

□ Czas czytania: 12 min.

*Myśl pedagogiczna św. Franciszka Salezego ukazuje głębokie i nowatorskie spojrzenie na rolę kobiet w Kościele i społeczeństwie jego czasów. Przekonany, że wychowanie kobiet ma fundamentalne znaczenie dla moralnego i duchowego rozwoju całej wspólnoty, święty biskup Genewy promował zrównoważoną edukację, szanującą godność kobiet, ale także zwracającą uwagę na ich słabości. Swoim ojcowskim i realistycznym spojrzeniem potrafił dostrzec i docenić zalety kobiet, zachęcając je do pielęgnowania cnót, kultury i pobożności. Jako założyciel zgromadzenia sióstr wizytek wraz z Joanną de Chantal, energicznie bronił powołania kobiet, nawet w obliczu krytyki i uprzedzeń. Jego nauczanie nadal dostarcza aktualnych wskazówek dotyczących wychowania, miłości i wolności w wyborze własnego życia.*

Podczas podróży do Paryża w 1619 roku Franciszek Salezy spotkał Adrianem Bourdoise, księdzem, reformatorem duchowieństwa, który zarzucił mu, że zbyt wiele czasu zajmuje się kobietami. Biskup odpowiedział mu spokojnie, że kobiety stanowią połowę ludzkości i że wychowując je na dobre chrześcijanki, będzie można mieć dobrych młodych ludzi, a dzięki nim dobrych księży. Zresztą, czyż św. Hieronim nie poświęcił im wiele czasu i różnych pism? Franciszek Salezy polecał czytanie jego listów do pani de Chantal, która znalazła w nich między innymi liczne wskazówki „jak wychowywać swoje córki”. Można z tego wywnioskować, że rola kobiet w dziedzinie wychowania uzasadniała w jego oczach czas i troskę, jakie im poświęcał.

### **Franciszek Salezy i kobiety jego czasów**

„Trzeba pomóc pogardzanej płci żeńskiej” – powiedział pewnego dnia biskup Genewy do Jean-François de Blonay. Aby zrozumieć troski i myśli Franciszka Salezego, należy umieścić go w jego epoce. Trzeba powiedzieć, że wiele jego stwierdzeń wydaje się nadal bardzo związanych z ówczesnym sposobem myślenia. W kobietach swoich czasów ubolewał nad „kobiecą czułością wobec samych siebie”, łatwością „w użalaniu się nad sobą i pragnieniu współczucia”, większą skłonnością niż mężczyźni „do wierzenia w sny, lęku przed duchami oraz łatwowierności i przesądów”, a przede wszystkim „zawiłości ich próżnych myśli”. Wśród rad udzielonych pani de Chantal dotyczących wychowania córek napisał bez wahania: „Wyrwijcie z ich dusz próżność: rodzi się ona niemal wraz z płcią”.

Jednak kobiety mają wielkie zalety. Pisał o pani La Fléchère, która właśnie straciła męża: „Gdybym miał tylko tę jedną doskonałą owieczkę w mojej owczarni,

nie martwiłbym się byciem pasterzem tej dotkniętej nieszczęściem diecezji. Po pani Chantal nie wiem, czy spotkałem kiedykolwiek silniejszą duszę w kobiecym ciele, rozsądniejszy umysł i bardziej szczerą pokorę”. Kobiety wcale nie są ostatnie w praktykowaniu cnót: „Czyż nie widzieliśmy wielu wielkich teologów, którzy mówili wspaniałe rzeczy o cnotach, ale nie praktykowali ich, podczas gdy jest wiele świętych kobiet, które nie potrafią mówić o cnotach, ale doskonale wiedzą, jak je praktykować?”.

To kobiety zamężne są najbardziej godne podziwu: „O Boże! Jakże miłe są Bogu cnoty kobiety zamężnej; muszą być bowiem silne i doskonałe, aby wytrwać w tym powołaniu!”. W walce o zachowanie czystości uważał, że „kobiety często walczyły odważniej niż mężczyźni”.

Założyciel zgromadzenia żeńskiego wraz z Joanną de Chantal, pozostawał w stałym kontakcie z pierwszymi zakonnice. Obok pochwał zaczęły padać krytyczne głosy. Zepchnięty do tych okopów, założyciel musiał bronić siebie i je, nie tylko jako zakonnice, ale także jako kobiety. W dokumencie, który miał służyć jako przedmowa do Konstytucji wizytetek, znajdujemy polemiczny ton, którym potrafił się wykazać, kierując się już nie przeciwko „heretykom”, ale przeciwko złośliwym i ignoranckim „cenzorom”:

*Pycha i nieodpowiednia arogancja wielu synów tego wieku, którzy ostentacyjnie potępiają wszystko, co nie jest zgodne z ich duchem [...], daje mi okazję, a raczej zmusza mnie do napisania tej Przedmowy, moje najdroższe Siostry, aby uzbroić i bronić waszego świętego powołania przed ostrzami ich zjadliwych języków; aby dobre i pobożne dusze, które bez wątpienia są związane z waszym miłym i szanowanym Instytutem, znalazły tutaj sposób na odparcie strzał wystrzelonych z lekkomyślności tych dziwacznych i bezczelnych cenzorów.*

Przewidując być może, że taki wstęp może zaszkodzić sprawie, założyciel zgromadzenia wizytetek napisał drugie, złagodzone wydanie, aby podkreślić fundamentalną równość płci. Po zacytowaniu Księgi Rodzaju, tym razem skomentował to następująco: „Kobieta, tak samo jak mężczyzna, ma łaskę bycia stworzoną na obraz Boga; obie płcie mają równy honor; ich cnoty są równe”.

## **Wychowanie córek**

Wrogiem prawdziwej miłości jest „próżność”. Była to wada, której Franciszek Salezy, podobnie jak moralizatorzy i pedagodzy jego czasów, najbardziej obawiał się w wychowaniu młodych kobiet. Wskazuje on na wiele jej przejawów. Spójrzcie na „te światowe panny, które mają zapewnioną pozycję i chodzą dumne i próżne, z

podniesioną głową, szeroko otwartymi oczami, pragnąc zwrócić na siebie uwagę ludzi światowych”.

Biskup Genewry bawi się nieco, wyśmiewając te „dziewczęta z towarzystwa”, które „noszą rozłożyste i pudrowane kapelusze”, z głowami „okutymi jak kopyta koni”, wszystkie „ozdobione piórami i kwiatami, jak tylko można to opisać” i „obciążone ozdobami”. Są takie, które „noszą ciasne suknie, które bardzo im przeszkadzają, aby pokazać, że są szczupłe”; oto prawdziwe „szaleństwo, które sprawia, że nie są w stanie nic zrobić”.

Co zatem sądzić o pewnych sztucznych pięknościach zamienionych w „butiki próżności”? Franciszek Salezy preferuje „czystą i przejrzystą twarz”, pragnie, „aby nie było w niej nic sztucznego, ponieważ wszystko, co jest upiękzone, nie podoba się”. Czy zatem należy potępiać wszelką „sztuczność”? Chętnie przyznaje, że „w przypadku jakiejś wady natury należy ją skorygować tak, aby widoczna była korekta, ale pozbawiona wszelkiej sztuczności”.

A perfumy? – pytał kaznodzieja, mówiąc o Magdalenie. „To rzecz doskonała – odpowiada –; nawet ten, kto jest perfumowany, wyczuwa w tym coś doskonałego”; dodając, jako dobry znawca, że „piżmo hiszpańskie cieszy się wielkim uznaniem na całym świecie”. W rozdziale poświęconym „przyzwoitości ubioru” pozwala młodym kobietom nosić ubrania z różnymi ozdobami, „ponieważ mogą one swobodnie pragnąć podobać się wielu, ale wyłącznie w celu zdobycia młodego mężczyzny z myślą o świętym małżeństwie”. Kończył tą wyrozumiałą uwagą: „Cóż chcieć? Przecież to dobrze, że młode damy są trochę ładne”.

Warto dodać, że lektura Biblii przygotowała go do tego, by nie był surowy wobec kobiecego piękna. W kochanku z *Pieśni nad Pieśni* podziwiał „niezwykłe piękno jego twarzy podobnej do *bukietu* kwiatów”. Opisuje Jakuba, który spotkawszy Rachelę przy studni, „wylewał łzy radości na widok dziewczycy, która mu się podobała i oczarowała go wdziękiem twarzy”. Lubił też opowiadać historię świętej Brygidy, urodzonej w Szkocji, kraju, w którym podziwia się „najpiękniejsze stworzenia, jakie można zobaczyć”; była „niezwykle urodziwą młodą dziewczyną”, ale jej piękno było „naturalne”, jak podkreśla nasz autor.

Ideałem piękna salezjańskiego jest „dobra łaska”, która oznacza nie tylko „doskonałą harmonię części, które sprawiają, że coś jest piękne”, ale także „łaska ruchów, gestów i działań, która jest jak dusza życia i piękna”, czyli dobroć serca. Łaska wymaga „prostoty i skromności”. Łaska jest doskonałością, która pochodzi z wnętrza człowieka. To właśnie piękno połączone z wdziękiem sprawia, że Rebeka jest idealnym wzorem kobiety w Biblii: była „tak piękna i wdzięczna przy studni, gdzie czerpała wodę, aby napoić stado”, a jej „rodzinna dobroć” skłoniła ją do napojenia nie tylko sług Abrahama, ale także jego wielbłądów.

## Wykształcenie i przygotowanie do życia

W czasach św. Franciszka Salezego kobiety miały niewielkie możliwości dostępu do wyższego wykształcenia. Dziewczęta uczyły się tego, co słyszały od swoich braci, a gdy rodzina miała taką możliwość, uczęszczały do klasztoru. Czytanie było z pewnością częstsze niż pisanie. Kolegia były zarezerwowane dla chłopców, w związku z czym nauka łaciny, języka kultury, była praktycznie zabroniona dla dziewcząt.

Należy wierzyć, że Franciszek Salezy nie był przeciwny temu, aby kobiety stały się osobami wykształconymi, ale pod warunkiem, że nie popadną w pedanterię i próżność. Podziwiał świętą Katarzynę, która była „bardzo uczona, ale skromna w swojej wiedzy”. Wśród rozmówczyń biskupa Genewy była pani z La Fléchère, która studiowała łacinę, włoski, hiszpański i sztuki piękne, ale była to wyjątek.

Aby znaleźć swoje miejsce w życiu, zarówno w sferze społecznej, jak i religijnej, młode kobiety często potrzebowały szczególnej pomocy. Georges Rolland podaje, że biskup osobiście zajął się kilkoma trudnymi przypadkami. Kobieta z Genewy, matka trzech córek, otrzymała hojną pomoc od biskupa „w postaci pieniędzy i kredytów”; „jedną z córek umieścił jako uczennicę u szanowanej damy z miasta, opłacając jej utrzymanie przez sześć lat w zbożu i pieniądzach”. Podarował również 500 florenów na ślub córki drukarza z Genewy.

Nietolerancja religijna tamtych czasów powodowała czasem dramaty, którym Franciszek Salezy starał się zaradzić. Marie-Judith Gilbert, wychowana w Paryżu przez rodziców w „błędach Kalwina”, w wieku dziewiętnastu lat odkryła książkę *Filotea*, którą odważyła się czytać tylko w tajemnicy. Polubiła autora, o którym słyszała. Ścisłe pilnowana przez ojca i matkę, udało jej się uciec powozem, otrzymała naukę religii katolickiej i wstąpiła do zgromadzenia sióstr wizytek.

Rola społeczna kobiet była nadal dość ograniczona. Franciszek Salezy nie był całkowicie przeciwny udziałowi kobiet w życiu publicznym. Napisał na przykład do kobiety, która angażowała się w życie publiczne, zarówno w sprawach właściwych, jak i nieodpowiednich:

*Wasza płeć i wasze powołanie pozwalają wam zwalczać zło zewnętrzne, ale tylko wtedy, gdy jest to inspirowane dobrem i dokonywane poprzez proste, pokorne i miłosierne upomnienia wobec przestępców oraz, w miarę możliwości, poprzez ostrzeganie przełożonych.*

Z drugiej strony znaczące jest to, że współczesna Franciszkowi Salezy, panna z Gournay, pierwsza feministka *ante litteram*, intelektualistka i autorka

kontrowersyjnych tekstów, takich jak traktat *Równość mężczyzn i kobiet* oraz *Skarga kobiet*, wyrażała mu wielki podziw. Przez całe życie z uporem dążyła do wykazania tej równości, gromadząc wszystkie możliwe świadectwa na ten temat, nie zapominając o świadectwie „dobrego i świętego biskupa Genewry”.

## **Wychowanie do miłości**

Franciszek Salezy wiele mówił o miłości Boga, ale był również bardzo wyczulony na przejawy miłości ludzkiej. Dla niego miłość jest jedna, nawet jeśli jej „przedmiot” jest różny i nierówny. Aby wyjaśnić miłość Boga, nie potrafił zrobić nic lepszego niż wyjść od miłości ludzkiej.

Miłość rodzi się z kontemplacji piękna, a piękno można postrzegać zmysłami, zwłaszcza wzrokiem. Powstaje interakcja między spojrzeniem a pięknem: „Kontemplacja piękna sprawia, że je kochamy, a miłość sprawia, że je kontemplujemy”. W ten sam sposób reaguje zmysł węchu; „zapachy wywierają swoją jedyną moc przyciągania dzięki swojej słodczy”.

Po interwencji zmysłów zewnętrznych następuje interwencja zmysłów wewnętrznych, fantazji, wyobraźni, które wywyższają i przemieniają rzeczywistość: „Dzięki temu wzajemnemu ruchowi miłości ku wzrokowi i wzroku ku miłości, tak jak miłość sprawia, że piękno ukochanej rzeczy staje się jaśniejsze, tak wzrok ukochanej rzeczy sprawia, że miłość staje się bardziej zakochana i przyjemniejsza”. Zrozumiałe jest zatem, dlaczego „ci, którzy namalowali Kupidyna, zasłonili mu oczy, twierdząc, że miłość jest ślepa”. W tym momencie pojawia się miłość-namiętność: sprawia, że „poszukuje się dialogu, a dialog często karmi i wzmacnia miłość”; ponadto „pragnie tajemnicy, a kiedy zakochani nie mają sobie nic do powiedzenia, czasami czerpią przyjemność z mówienia sobie tego w tajemnicy”; i wreszcie skłania do „wypowiadania słów, które z pewnością byłyby śmieszne, gdyby nie płynęły z namiętnego serca”.

Ta miłość-namiętność, która być może sprowadza się jedynie do „miłanki”, „galantury”, narażona jest na różne perypetie, do tego stopnia, że autor *Filotei* interweniuje, przedstawiając szereg uwag i ostrzeżeń dotyczących „frywolnych przyjaźni, które nawiązują się między osobami różnej płci i bez zamiaru zawarcia małżeństwa”. Często są one niczym więcej niż „poronionymi lub, lepiej, pozorami przyjaźni”.

Franciszek Salezy wypowiedział się również na temat pocałunków, zastanawiając się na przykład wraz ze starożytnymi komentatorami, dlaczego Rachela pozwoliła Jakubowi się objąć. Wyjaśnia, że istnieją dwa rodzaje pocałunków: jeden zły, drugi dobry. Pocałunki, które młodzi ludzie łatwo wymieniają między sobą i które na początku nie są złe, mogą stać się złe z powodu ludzkiej słabości. Ale

pocałunek może być również dobry. W niektórych miejscach jest to wymagane przez zwyczaj. „Nasz Jakub bardzo niewinnie obejmuje swoją Rachelę; Rachel akceptuje ten pocałunek grzecznościowy od tego mężczyzny o dobrym charakterze i czystej twarzy”. „Och! – kończył Franciszek Salezy – dajcie mi ludzi o niewinności Jakuba i Racheli, a pozwolę im się całować”.

W kwestii tańca, również aktualnej w tamtych czasach, biskup Genewy unikał absolutnych nakazów, jak to czynili ówcześni rygorystyczni katolicy i protestanci, wykazując się jednak dużą ostrożnością. Zarzucano mu nawet, że napisał, iż „tańce i zabawy taneczne same w sobie są rzeczami obojętnymi”. Podobnie jak niektóre gry, stają się one niebezpieczne, gdy przywiązujemy się do nich tak bardzo, że nie możemy się od nich oderwać: taniec „należy uprawiać dla rozrywki, a nie z pasji; przez krótki czas, a nie do zmęczenia i oszołomienia”. Najbardziej niebezpieczne jest to, że te rozrywki często stają się okazją do „kłótni, zazdrości, drwin, romansów”.

## **Wybór stylu życia**

Kiedy córka dorasta, nadchodzi „dzień, w którym trzeba z nią porozmawiać, mam na myśli decydującą rozmowę, w której mówi się młodym kobietom, że chce się je wydać za mąż”. Jako człowiek swoich czasów, Franciszek Salezy w dużej mierze podzielał pogląd, że rodzice mają istotny wpływ na wybór drogi życiowej swoich dzieci, zarówno jeśli chodzi o małżeństwo, jak i życie zakonne. „Zazwyczaj nie wybiera się swojego księcia lub biskupa, ojca lub matki, a często nawet męża” – stwierdzał autor *Filotei*. Jednak wyraźnie stwierdza, że „córki nie mogą być wydawane za mąż, dopóki same nie wyrażą na to zgody”.

Ówczesna praktyka została dobrze wyjaśniona w tym fragmencie *Filotei*: „Aby małżeństwo naprawdę doszło do skutku, konieczne są trzy rzeczy w odniesieniu do młodej kobiety, którą chce się wydać za mąż: po pierwsze, należy jej złożyć propozycję; po drugie, musi ona ją przyjąć; po trzecie, musi wyrazić na to zgodę”. Ponieważ dziewczęta bardzo często wychodziły za mąż w bardzo młodym wieku, nie można się dziwić ich emocjonalnej niedojrzałości. „Dziewczęta, które wychodzą za mąż w bardzo młodym wieku, naprawdę kochają swoich mężów, jeśli ich mają, ale nie przestają kochać również pierścionków, biżuterii, przyjaciółek, z którymi świetnie się bawią, tańczą i szaleją”.

Problem wolności wyboru stawiał się również w przypadku dzieci, które przeznaczano do życia zakonnego. Franceschetta, córka baronowej de Chantal, miała zostać umieszczona w klasztorze przez matkę pragnącą, aby została zakonnicą, ale biskup interweniował: „Jeśli Franceschetta chce z własnej woli zostać zakonnicą, dobrze; w przeciwnym razie nie zgadzam się, aby jej wola była

wyprzedzana decyzjami, które nie są jej”. Nie byłoby zresztą wskazane, aby lektura listów św. Hieronima zbytnio skłaniała matkę ku surowości i przymusowi. Dlatego radzi jej „zachować umiar” i postępować zgodnie z „łagodnymi natchnieniami”.

Niektóre młode dziewczyny wahają się przed życiem zakonnym i małżeństwem, nigdy nie podejmując ostatecznej decyzji. Franciszek Salezy zachęcał przyszłą panią de Longecombe do podjęcia decyzji o małżeństwie, którego sam chciał udzielić. „Wykonałaś dobre dzieło” – powiedział później mąż, odpowiadając na pytanie żony, „która pragnęła poślubić biskupa i bez jego obecności nigdy nie byłaby w stanie podjąć tego kroku z powodu wielkiej niechęci, jaką żywiła do małżeństwa”.

### **Kobiety i „obożność”**

Nie znając żadnego feminizmu *ante litteram*, Franciszek Salezy był świadomy wyjątkowego wkładu kobiecości w życie duchowe. Zwrócono uwagę, że sprzyjając pobożności kobiet, autor *Filotei* sprzyjał jednocześnie możliwości większej autonomii, „kobiecego życia prywatnego”.

Nie dziwi fakt, że kobiety mają szczególne predyspozycje do „pobożności”. Po wymienieniu wielu doktorów i ekspertów, mógł napisać we wstępie do *Teotyma*: „Aby jednak wiadomo było, że tego rodzaju pisma powstają lepiej dzięki pobożności zakochanych niż dzięki nauce mędrców, Duch Święty sprawił, że wiele kobiet dokonało cudów w tej dziedzinie. Kto lepiej wyraził niebiańskie namiętności boskiej miłości niż święta Katarzyna z Geny, święta Angela z Foligno, święta Katarzyna ze Sieny, święta Matylda?”. Znany jest wpływ matki Chantal na redagowanie *Teotyma*, a w szczególności dziewiątej księgi, „waszej dziewiątej księgi o miłości Boga”, zgodnie z wyrażeniem autora.

Czy kobiety mogły angażować się w sprawy dotyczące religii? „Oto więc ta kobieta, która jest teologiem” – mówi Franciszek Salezy, mówiąc o Samarytance z Ewangelii. Czy koniecznie należy dostrzegać w tym potępienie teolożek? Nie jest to pewne. Tym bardziej, że autor stanowczo stwierdza: „Mówię wam, że prosta i uboga kobieta może kochać Boga tak samo jak doktor teologii”. Wyższość nie zawsze mieszka tam, gdzie się jej szuka.

Są kobiety lepsze od mężczyzn, począwszy od Najświętszej Dziewicy. Franciszek Salezy zawsze szanował porządek ustanowiony przez prawa religijne i cywilne swoich czasów, do których nawoływał do posłuszeństwa, ale jego praktyka świadczy o wielkiej wolności ducha. Tak więc w odniesieniu do zarządzania klasztorami żeńskimi uważał, że lepiej dla nich jest podlegać jurysdykcji biskupa niż być zależnymi od swoich braci zakonnych, którzy mogli wywierać na nie nadmierny wpływ.

Z kolei siostry wizytki nie będą podlegać żadnemu zakonowi męskiemu i nie będą miały żadnego centralnego zarządu, a każdy klasztor będzie podlegał jurysdykcji miejscowego biskupa. Odważył się nadać siostrze z zakonu Wizytek, wyruszającym do nowej fundacji, nieoczekiwany tytuł „apostołek”.

Jeśli prawidłowo interpretujemy myśl biskupa Genewy, misja kościelna kobiet polega nie na głoszeniu słowa Bożego, ale na głoszeniu „chwały Bożej” poprzez piękno swojego świadectwa. Niebo, modli się psalmista, głosi chwałę Boga samym swoim blaskiem. „Piękno nieba i firmamentu zachęca ludzi do podziwiania wielkości Stwórcy i głoszenia Jego cudów”; a „czyż nie jest większym cudem widzieć duszę ozdobioną wieloma cnotami niż niebo usiane gwiazdami?”.